GLOBALNIE

WIELKA BRYTANIA NA ZAKRĘCIE. CZY FARAGE I ZIELONI OBALĄ DUOPOL?

Jakub Dudek · 24 listopada 2025

Czy obserwujemy koniec stuletniej dominacji dwóch partii w brytyjskiej polityce?



Od 1922 roku na Wyspach Brytyjskich władzą wymieniały się Partia Konserwatywna i Partia Pracy – do takiej zmiany doszło ponownie przy okazji zeszłorocznych wyborów. Niczym wycieraczki w samochodzie wahadło przesunęło się od lewej do prawej wciąż po tej samej osi. Dziś sondaże wyborcze wskazują, że wyspiarze chcą wymienić je na nowe, zmieniając nie tylko kierowcę.

Kraksa Labourzystów i postój Konserwatystów

Sprawnie działające machiny wyborcze zdają się tracić paliwo. Wyprzedzeni w sondażach przez swoich lewicowych i prawicowych konkurentów torysi i laburzyści przeżywają kryzys zaufania i tożsamości. W myśl powiedzenia o tym, że „można zmienić polityków, ale nie politykę" poddani Karola III otrzymali kontynuację starych oraz zestaw nowych powodów do niezadowolenia.

Odważne, lecz skrajnie niepopularne społecznie decyzje rządu, takie jak cięcia socjalne i najwyższe od dekad podwyżki podatków, sprawiły, że premier zyskał przydomek *Kid Starver* („głodziciel dzieci"), zaś kanclerz skarbu Rachel Reeves została okrzyknięta „Rachelą Złodziejką" (*Rachel Thieves*). Ponadto labourzyści sami postawili się pomiędzy młotem a kowadłem, zaostrzając retorykę w sprawie imigracji –

patrz: głośne słowa Starmera o „wyspie obcych", jaką mogłaby stać się Wielka Brytania – czym nie przekonali do siebie nikogo w elektoracie prawicowym, tworząc sobie jednocześnie wrogów na lewicy. Starmer wycofywał się zresztą później ze swego sformułowania. Podobnie rzecz miała się w stosunku rządu Starmera do wojny w strefie Gazy – początkowe opory wobec uznania państwowości Palestyny, do czego ostatecznie doszło w we wrześniu tego roku, i kontynuowanie sprzedaży uzbrojenia Izraelowi, budzą na szerokiej lewicy silne emocje.

> **Choć notowania Keira Starmera plasują się nieco powyżej tego, jak opinią publiczna odbierała jego poprzedników, to tempo utraty złudzeń wobec niego samego i przewodzonej przezeń formacji może zadziwiać. Skandale związane ze sprawami podatkowymi byłej już wicepremier w jego rządzie, odwołanie z ambasady w USA Lorda Mendelsohna (w związku z opublikowaniem jego przyjacielskiej korespondencji z przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem), omyłkowe i przedwczesne zwolnienia więźniów kryminalnych – wszystko to jest dolewaniem benzyny do ognia niezadowolenia ze stagnacji gospodarczej i niepowodzeń w walce z nielegalną imigracją – ognia odziedziczonego po jego poprzednikach.**

Obóz poprzedniej władzy z kolei wciąż nie zdołał jeszcze zatrzeć złych wspomnień po minionych 14 latach swych rządów. Zadanie jest o tyle trudniejsze, że Konserwatyści muszą dzielić wysiłki pomiędzy rywalizację z rządzącymi, jak i z prawicową konkurencją w postaci Reformistów. I choć z jednej strony to Farage i jego partia są niekiedy traktowani jako priorytetowy rywal torysów (wystarczy spojrzeć na grafiki, jakie zamieszają profile Konserwatystów m mediach społecznościowych), to z drugiej, w przypadku odebrania lewicy władzy, stanowią ich naturalnego koalicjanta. Mimo woli współpracy z Farage'em, obecnej wśród wielu Konserwatystów, nieunikniona jest walka domowa o prymat na prawicy, która trwać będzie aż do wyborów powszechnych.

Zepsuta Brytania i jej mechanik

Reform UK prowadzi we wszystkich sondażach od maja bieżącego roku (mimo to tylko niektóre symulacje podziału mandatów dawałyby partii Nigela Farage'a samodzielną większość w Izbie Gmin); w niektórych z nich poparcie dla reformistów jest większe niż dla dwóch głównych partii liczonych łącznie. Sam Farage z kolei po raz pierwszy w swoim życiu jest na szczycie listy preferencji wyborców jako następny premier rządu Jego Królewskiej Mości (33% wskazań wobec 30% na Keira Starmera w sondażu Ipsos z października br.).

> Jednak droga do władzy jest wyboista i pełna przeszkód. Farage łatwo kanalizuje społeczny gniew (z hasłem Reform Britain is broken zgadza się 74% respondentów badania JLP), ale ryzykuje, że pozostanie politykiem jednego tematu – dawniej wyjścia z Unii Europejskiej, a dziś imigracji. Wiązanie z nią (niebezpodstawnie) kwestii bezpieczeństwa, kosztów polityki socjalnej czy dostępu do usług publicznych (np. wydłużających się kolejek do lekarzy) może być wyborczo skuteczne i uzasadnione politycznie, ale jest zaledwie częścią zmartwień mieszkańców Królestwa. Bez kompetentnych kadr (zmora UKIP – poprzedniej partii Farage'a) i całościowego progra-

> mu, ryzykuje on ponowne przegranie z partiami systemowymi umiejącymi budować szerszy front wyborców na wybory powszechne. Sam postulat „wysadzenia pasażerów na gapę" – deportacji nielegalnych imigrantów czy odebrania pomocy socjalnej obcokrajowcom – może okazać się niewystarczający.

Wyprzedzenie na zielonym świetle

Najbardziej rewolucyjny dla dzisiejszego kształtu mapy politycznej Albionu jest wzrost poparcia Zielonych, prześcigających po raz pierwszy w historii centrolewicowych laburzystów. Jest to efekt zarówno słabości tradycyjnej lewicy, jak i osobistej charyzmy nowego przywódcy partii ekologicznej Zacka Polanskiego. Ten dobitnie mówiący i odróżniający się od polityków głównego nurtu radny londyńskiej metropolii jest w równym stopniu anty-Farage'em, co anty-Starmerem. Samookreślając się jako „eko-populista" wskazuje, że to nie nielegalni imigranci przypływający w łódkach, a milionerzy pływający jachtami są źródłem problemów zwykłego Brytyjczyka, którego to interesów chce bronić na równi z troską o sprawy klimatyczne. Silnie propalestyńskie przekonania (żywione mimo żydowskiego pochodzenia Polanskiego, którego przodkowie pochodzą z naszej części Europy) i wyraziście ideowy przekaz odróżnia go z kolei od skłóconej i gubiącej się we własnych priorytetach partii rządzącej. Entuzjazm, którym zaraził swoich zwolenników, sprawił już, że po jego wyborze na lidera Zielonych liczba członków partii przewyższyła tych zrzeszonych w Liberalnych Demokratach, a także Partii Konserwatywnej.

Corbyn w bocznym lusterku

Rosnący w siłę Zieloni nie są jednak jedynym koszmarem laburzystów. Były lider Partii Pracy Jeremy Corbyn, który został z niej wykluczony za bagatelizowanie zjawiska antysemityzmu wewnątrz ugrupowania, powraca na czele wciąż formującej się Twojej Partii (nazwa robocza, która wraz wyborem oficjalnego lidera ma ulec zmianie). Mimo że partia jest dopiero w powijakach, to posiada już 50 tysięcy zarejestrowanych członków, wśród nich grupę niezrzeszonych posłów – którą oprócz jaskrawie lewicowych poglądów, charakteryzuje także niechęć wobec Izraela i propalestyńskie sympatie – oraz wielu mniej lub bardziej otwarcie związanych z nią radnych lokalnych, aktywistów klimatycznych i propalestyńskich, związkowców i manifestantów.

Jeżeli partia przetrwa trudności towarzyszące jej powstawaniu (zaliczyła między innymi falstart z rejestracją członków oraz kilka głośnych starć między współzałożycielami), to niezależnie od potencjału będzie kolejnym podmiotem kanibalizującym głosy na lewo od centrum. I to szczególnie groźnym dla centrolewicy – jeśli corbyniści zawrą pakt wyborczy z pokrewnymi sobie Zielonymi, nie wystawiając kandydatów przeciw sobie a wspólnie przeciw laburzystom, torysom i zwłaszcza reformistom, których uważają za głównego ideologicznego wroga.

Liberalni Demokraci i Separatyści blokują jezdnię

O ile dwu-i-pół partyjny dotąd system polityczny Zjednoczonego Królestwa rzadko opierał się na koalicjach rządowych (ostatnia miała miejsce w latach 2010–2015), a równie sporadyczne rządy mniejszościowe (jak drugi rząd Theresy May i pierwszy rząd Borisa Johnsona, oba zależne od poparcia pra-

wicowej, północnoirlandzkiej Demokratycznej Partii Unionistycznej w latach 2017–2019), to przy obecnych przeobrażeniach sceny partyjnej może wzrosnąć rola poszczególnych ugrupowań.

Liberalni Demokraci zajmują środek owej sceny i są dzięki temu partią o dużej zdolności koalicyjnej, która może mieć decydujący wpływ na władzę w Westminsterze czy samorządzie. Jeszcze większe może być znaczenie Szkockiej Partii Narodowej i walijskiej Plaid Cymru, które w przypadku braku większości dla Partii Pracy będą mogły skuteczniej realizować swoje separatystyczne postulaty – z referendum w sprawie członkostwa w Zjednoczonym Królestwie włącznie.

Liderzy obu ruchów są tego świadomi i zacieśniają współpracę w ramach „postępowego sojuszu" będącego „pozytywną alternatywą dla rozpaczy i upadku w Westminsterze". Jak stwierdził przywódca SNP i premier Szkocji John Swinney, rządy Partii Pracy są „katastrofą dla obu narodów", a mający apetyt na objęcie władzy w Walii Rhun ap Iorweth powiedział: „Wybierając rząd Plaid Cymru zdolny do nawiązania silnej relacji z rządem Szkocji SNP, możemy sprawić, że głosy naszych narodów zostaną usłyszane w Westminsterze i zażądać, aby Walia otrzymała parytet finansowania i uprawnień jako pierwszy krok do wzięcia naszej przyszłości we własne ręce".

Najbliższy postój i rewolucja na horyzoncie

Nie należy spieszyć się ze składaniem starych partii do grobu. Choć ich kryzys wydaje się bezprecedensowy, to najnowsza historia polityczna Zjednoczonego Królestwa zna już podobne przypadki. Tak stało się na przykład z koalicją Liberałów i Partii Socjaldemokratycznej, która na przełomie 1981 i 1982 roku notowała nawet 50% poparcie. Jednakże euforia po zwycięstwie w wojnie z Argentyną o Falklandy oraz pierwsze sukcesy reform gospodarczych Thatcher sprawiły, że koalicja zdobyła w 1983 roku 25% (wciąż dobry wynik), który jednak w systemie większościowym przełożył się raptem na 23 mandaty.

> **Do czasu powszechnych wyborów parlamentarnych za cztery lata odbędą się między innymi przyszłoroczne wybory do parlamentów Walii i Szkocji oraz wybory lokalne części angielskich hrabstw. Oprócz „być albo nie być" dla Starmera i liderki Konserwatystów Kemi Badenoch, będą one także testem dla zdolności do współrządzenia ze sobą przez partie prawicowe (torysi, Reform) i lewicowe (laburzyści, zieloni, „Twoja Partia" Corbyna) z udziałem centrum (Liberalni Demokraci) i radnymi niezależnymi, co stanowić będzie probierz na przyszłość.**

Wstrząs natomiast może w przyszłości czekać system wyborczy do Izby Gmin. Jego zmiany z większościowego na proporcjonalny, niekiedy także w formie głosu przechodniego, domagają się zgodnie Zieloni i Partia Reform (których poza tym dzieli niemal wszystko), a także Liberalni Demokraci, Szkocka Partia Narodowa, walijska Plaid Cymru oraz część Partii Pracy. Taka zmiana oznaczałaby prawdziwą rewolucję ustrojową, sięgającą głębiej aniżeli chwilowy wzrost poparcia danej partii.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wielka-brytania-na-zakrecie-czy-farage-i-zieloni-obala-duopol/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć